Nr. 39. Lwów 25 Września 1887. Rok IV.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Mowa ks. Wąsikiewicza

wygłoszona na Walnem Zebraniu Kołek rolniczych w Krakowie.

Kółka, Kółka rolnicze, ten jedyny, najzbawieniejszy, a dzisiaj może już ostatni środek do zespolenia całego narodu w jedno ognisko — chociaż się powoli krzewią i rozrastają, przecież jeszcze nie doszły do wysokości przeznaczenia swego.

Kółka rol. mają podnieść lud nasz moralnie i materyalnie i połączyć wszystkie warstwy społeczeństwo naszego węzłem wzajemnej miłości i życzliwości.

Chcąc jednak lud swój podźwignąć, trzeba się koniecznie zbliżyć do niego; bo dopóki bogatsi ku uboższym, uczeni z prostaczkami, panowie i mieszczanie z chłopkami bliżej się nie poznawają, nie zaprzyjaźnią, dopóty o jedności w narodzie, o wspólnej życzliwości, o wzajemnem poświęceniu mowy być nie może.

Wszystkiegośmy już próbowali, — doświadczali przeróżnych środków i sposobów — potracili ogromne fortuny — przelali potoki krwi najszlachetniejszej — a to wszystko na darmo, marnie przepadło; bo nie było jednej myśli, jednego serca w narodzie.

I dzisiaj z tą błogosławioną, a może ostatnią próbą Kółek rolniczych, jeżeli ci co byli i być powinni głową i sercem i żywotnem tętnem narodu, jeżeli ci wszyscy, co w rękach swoich dzierzą wychowanie ludu — nie schylą się do niego, i nie podadzą mu choć w Kółkach rolniczych, do których lud chętnie przystępuje, bratniej dłoni, i szczerej porady, — tak samo nic nie zrobimy i praca dotychczasowa pójdzie na marne.

A wam szanowni i kochani włościanie cóż przypada w udziale? abyśmy się do rozpowszechnienia Kółek, a przez to do uszczęśliwienia narodu przyczynić mogli.

Coż myślicie co lud zdziałać? czego by przy dobrej woli dokonać nie potrafił?

Wszakżeście byli dzisiaj w kościele, i słyszeliście dziwnie harmonijny śpiew włościan z Bieżanowa? ludzie pytali, czy to rzeczywiście włościanie, czy panowie przebrani?

Ależ byli to włościanie, prawdziwi włościanie, którzy się pod kierownictwem swego plebana tak doskonale śpiewać wyuczyli, iż wszystkich w podziwienie wprawiają.

Więc z tąd niezaprzecznie wynika, że nasi polscy włościanie przy dobrej woli, i za życzliwą pobudką wszystko potrafią.

Dalej więc w imię Boże pracujmy ochoczo, abyśmy się zjednoczyli w Kółkach rolniczych do uszczęśliwienia narodu, a Pan Bóg nam dopomoże.

Jednością silni, miłością potulni zwalczymy wszystkie przeszkody!

Podajmy sobie zatem dłoń brątnią, a z dłonią i serce życzliwe, a dojdziemy do upragnionego celu.

Dziś tylko prośmy, a prośmy serdecznie kochanego Prezesa naszego, i wszystkich przyjaciół ludu i narodu, aby wytrwali w żmudnej pracy.

Więc daj im Boże szczęście, niech nam żyją, a żyją w setne lata!

Pogadanka naukowa.

O wściekliźnie.

Straszna to choroba ta wścieklizna! Pies z bólu wielkiego miru znaleść nie może; biega na wszystkie strony i gryzie, co popadnie, traci chęć do jadła, przepływa czasem rzeki, ale pić wody nie może; wkrótce żaczyna się chwiać, słabnie mu tył ciała tak, że go tylko za sobą wlecze, chudnie prędko, wreszcie dziesiątego dnia najwyżej zdycha w strasznych konwulsyach. A biada człowiekowi, albo jakiemu zwierzęciu, gdy zostanie ukąszone przez takiego psa, traci wtedy

rozum, pamięć i przytomność, rwie na sobie wszystko i szarpie, dopóki w konwulsyach nie umrze. Koń znów albo krowa bezustannie rzuca się na ziemię i tłucze sobie kości i głowę o ścianę, dopóki człowiek nie zabije zwierzęcia.

Strasznej tej choroby człowiek sam nigdy nie dostaje, chyba gdy jest ukąszony przez wściekłe zwierzę. Dostają tylko: pies, wilk, kot i rzadko kiedy świnie, konie lisy i woły.

Jad wścieklizny znajduje się w ślinie i jest bardzo zaraźliwym, skoro się dostanie do krwi zdrowego zwierzęcia, bo wszystką ją zatruwa. Jednakże jad ten nie dla wszystkich jest równo szkodliwy; gdy człowiek jest bojaźliwy, gdy skłonny jest do chorowania, to prędzej podlega jadowi, a przeciwnie bywa, gdy pokąsany przez psa, jest twardej natury.

Człowiek pokąsany nie zaraz zachorowywa, lecz dopiero w 4 do 7 tygodni, a nawet i w kilka miesięcy. Przez ten czas jad wścieklizny widocznie dopiero powoli zatruwa krew. Pod koniec tego czasu ranka od ukąszenie zaczyna się zaogniać i ropieć, poczem następuje czas, kiedy chory robi się smutnym i ciągle się lęka śmierci. Później nieszczęśliwy czuje wodowstręt, a raczej pragnie wody, ale pić jej nie może, bo w gardle, gdy przełyka, uczuwa silny ból. Nie może nawet i śliny połknąć, więc wyrzuca ją sobie na usta, przez co też nie miło nawet patrzeć na nieszczęśliwego. Po niejakim czasie następuje najgorszy stan dla chorego, bo traci siłę i władzę wszelką, usta wypełniają mu się śliną i chory wkrótce umiera.

Dotąd leczyli wściekliznę przez wypalanie rany rozpalonem żelazem, lapisem, potażem gryzącym, silnym jakimś kwasem, wyssawszy poprzednio ustami pokąsane miejsce. Jednakże nie zawsze to pomagało, najznakomitsi lekarze długo bardzo przemyśliwali nad tem, jakieby lekarstwo było na wściekliznę najskuteczniejszem. Długo myśleli, długo badali samą tę chorobę, aż oto w Paryżu doktór Paster wynalazł sposób szczepienia wścieklizny tak samo, jak już od dawna szczepimy dzieciom ospę ochronną. Najpierw robił on próby na królikach, psach, morskich świnkach, a teraz szczepi i ludziom. Doktor Paster leczy ludzi już kilka lat i wiele chorych uratował, ale lekarze wciąż jeszcze badają, czy też sposób tego uczonego jest zupełnie pewnym.

W Warszawie na sposób Pastera leczy wściekliznę doktor Bujwid. Na wystawie hygienicznej objaśniał on publiczność, jak się to leczy i dowodził, dla czego szczepienie wścieklizny może być pomocne. Próby doktór Bujwid robił na królikach, których kilku miał tam w klatkach.

Opiszę tu całą czynność szczepienia wścieklizny:

Najpierw doktór Bujwid przecinał królikowi skórę na łbie, później ostrem narzędziem wycinał okrągły kawałek kości aż do mózgu i tu składał odrobinkę mózgu wyjętego ze wściekłego zwierzęcia. Całą tę ranę doktor Bujwid natychmiast zaleczył i królik był niby zdrów. Ale w 2 do 4 dni uczuwało biedne zwierzę pewną słabość, a 5-go dnia, gdy go było poruszyć, upadało na zadek i podnieść się nie mogło. Następnego dnia dostawało już konwulsyi i do 8-go dnia męczyło się bardzo, aż i umierało. Wtedy doktor Bujwid rozpłatywał zwierzątko i wyjmował mu mózg i mlecz pacierzowy, który zawieszał w szklannym słoiku nad gryzącą sodą, aby wysechł.

Gdyby wyjęty ze zdechłego królika mózg natychmiast zapuścić pod skórę człowieka, lub jakiego zwierzęcia, to bardzo prędko człowiek zachorowałby. Zachorowałby też, gdyby wzięto starszy mlecz pacierzowy, albo mózg, aż do dnia 12. Przechowywany po tym dniu, mógłby zaszkodzić, albo i nie.

Otóż, żeby wyleczyć człowieka, ukąszonego przez podejrzanego psa, doktor Bujwid bierze ów mlecz pacierzowy, który już sechł 12-ty dzień i szczepi go odrobinkę człowiekowi pod skórę brzucha. Za dwa do trzech dni doktór Bujwid szczepi choremu mlecz pacierzowy, który sechł dopiero 8 dni, później 6 dni i 4. Po takiem szczepieniu, czasem nawet i kilkakrotnem i zażywszy niektóre lekarstwa, chory wyzdrowiewa.

Na wystawie doktór Bujwid miał w klatce króliczkę z kilkoma młodymi. Samica ta miała najpierw zaszczepioną wściekliznę i już zachorowała, ale później opisanym wyżej sposobem była wyleczoną.

U nas w Galicyi jeszcze takiego doktora, któryby leczył wściekliznę przez szczepienie nie ma, podajemy tu więc starodawny sposób leczenia tej choroby, jak go opisuje pani Z. Szymanowska:

Czterdzieści ośm reńskich za centa.

powiastka prawdziwa przez **S. W.**

„A to nie głupia rzecz ta loterya, bo to człowiek jak postawi 3 numera a trafi, to za każdego postawionego centa wypłacą mu w gotowiźnie pięknymi nowemi papierkami 48 reńskich. Że też to człowiek tego pierwej nie wiedział!“ — Tak myślał sobie Bartek Zawada, młody gospodarz z Zalesia, wracając z jarmarku w miasteczku.

Przedtem nie wiedział on, że to tyle pieniędzy wygrać można za centa, a przypadkiem teraz się dopiero dowiedział; — wstąpił on bowiem w mieście do ferlagu kupić sobie paczkę tytoniu, i zobaczył tam jak ludzie cisnęli się do stolika, przy którym siedział w okularach stary Abrahamko kolektant loteryi i ciągle pisał a pisał numera w książkę i odcinał karteczki ludziom, którzy płacili to po 10 to po 20 centów, jeden nawet był taki odważny, że postawił całego papierka.

Kiedy spojrzał na onego gospodarza, co to całego papierka postawił, poznał Wojciecha Susła, gospodarza z sąsiedniej wsi Piaseczny, któren przeszłego roku kupił od niego krowinę, więc zbliżył się do niego i podając rękę rzekł:

— „A to wy Wojciechu, a co tu porabiacie?“

Wojciech podniósł dumnie głowę do góry — karteczkę loteryjną schował do kieszeni w kamizelce i odrzekł: — „A toć przecie widzicie, że postawiłem papierka na loterye.

Bartek nic nie odpowiedział — choć go bardzo korciało dowiedzieć się o loteryi, ale wstyd go brał, że był takim nienkiem, i nie rozumiał się na loteryi; szedł tedy milcząc obok Wojciecha i przemyśliwał nad tem, jakby to zaspokoić swoją ciekawość.“

— Ależ dzisiaj co skwar, to skwar — zagadnął — żeby tylko pan Jezus nie nasłał na nas jakiego utrapienia, bo to powiadają, że tamtego tygodnia w Kowalówce to grad taki padał jak kurze jaja; wybił też wszystko do czysta, że aż czarno na polu. — Ale wiecie co Wojciechu, ot możebyśmy zaszli do Mośka na szklaneczkę piwa, co to u niego z lodu dostać można, a dobre ono jest dla ochłodzenia.

Wojciech milczał, na wzmiankę o chłodnem piwku, tylko splunął i wstąpili do Mośka, a wkrótce usłużny żydziak pejsaty postawił na stole dwie półlitrówki zimnego piwa.

Na odnowienie znajomości Wojciech i Bartek stuknęli szklankami i pociągnęli po dobrym łyku — bo w izbie szynkowej było bardzo gorąco.

— To wy Wojciechu umiecie grać na loteryi? A powiedzcież mi co też weźniecie za tego papierka cóście go postawili?

— Ha no! odrzekł Wojciech ono by to było dosyć, człek nie potrzebowałby się marnować za pługiem, jak jakie bydlę, albo gnój nakładać; bo to widzicie Bartku, nie ma jak loterya, za centa jak trafisz 3 numera to weźmiesz 48 papierków; He, he, niechby tylko Matka Najświętsza dopomogła, żeby się trafiło, toby się wzięło za jednego papierka tyle, żeby człowiek nie wiedział co z tem robić.“

„Lat temu 24, jak w domu naszym mieliśmy wypadek pokąsania dwojga ludzi przez psa wściekłego, który pod obserwacyą lekarza zginął, tak, że o rzeczywistości wścieklizny w tym wypadku nie można wątpić. Ludzie pokąsani, którzy na twarzy noszą dotąd szramy po głębokich ranach, żyją dotąd. Ponieważ lekarz obecny zapewnił nas, że nie poręcza medycyna za pewne leczenie tej strasznej słabości, sprowadziliśmy roślinę zwaną „Wilczomlecz wołohaty“ *Euphorbia procera* i przepis użycia jej, i nią wyleczyliśmy chorych ludzi. Odtąd przez lat 24, ile było wypadków w całym powiecie sokalskim, u wszystkich znajomych mi osób w kraju używałem środka tego zawsze z najlepszym skutkiem i ani razu mnie nie zawiódł, pomimo. że przez te same psy pokąsane zwierzęta różne, którym dla próby nie zadawano lekarstwa, uległy wodowstrętowi. Podobnie i kilka psów umyślnie trzymanych i leczonych tą rośliną dla doświadczenia wyszły zdrowo. Euforbia ta powinnaby być w każdym ogrodzie: bo czy to w lecie, czy w zimie, korzenie jej używa się w stanie świeżym, twierdzę, że ugotowany lub suchy traci własności. Przepis użycia jest następujący: 12 łutów czyli 192 gram., świeżych korzeni rozmiażdżonych trochę wałkiem lub młotkiem drewnianym, nalewa się kwartą wody 20° R. ciepłej i pod nakrywką oblepioną ciastem moczy się w cieple 25 stopniowem gdziebądź na kuchni przez 24 godzin. Z tego płynu daje się do picia przez 5 dni na czczo chorym, dorosłym większy kieliszek, młodszym dzieciom pół kieliszka, ranę zaś samą okłada się kompresami, maczanemi, w tym płynie, aż do zagojenia. Środek ten może być skutecznie użytym jeszcze po upływie 8 dni od ukąszenia i ile doświadczyłam nigdy nie zawodzi. Na Podolu jest w użyciu od 70 lat. Kogoby spotkało nieszczęście pokąsania przez psa wściekłego może się o korzeń powyższej rośliny udać telegrafem wprost do Zarządu dóbr w Spasowie p. Tartaków

---

Sprawy krajowe.

Nakładanie dodatków i opłat gminnych. Wydział krajowy odpowiedział na zapytanie Namiestnictwa co do zamierzonej zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, aby nakładanie wyższych dodatków i opłat gminnych, do czego obecnie potrzebną jest ustawa krajowa, w przyszłości zależnem było tylko od zezwolenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Namiestnictwem, — że Wydział krajowy uznaje, iż taka zmiana odpowiada tylokrotnie ponawianym życzeniom kraju w kierunku rozszerzenia jego praw samorządnych, tudzież że uznaje ulżenie Sejmowi przy rozpoznawaniu spraw tego rodzaju jako bardzo pożądane i zgodne z dążnością konstytucyjną do jak najściślejszego rozgraniczenia atrybucyj ustawodawczych i wykonawczych.

Sambor. Wydział krajowy udzielił obecnie Wydziałowi powiatowemu przyrzeczoną dawniej bezzwrotną subwencyę 2.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej z Sambora do Mościsk.

Przenoszenie dnia wolnego od szkoły. Rada szkolna upoważniła Rady szkolne okręgowe do przenoszenia wolnego od nauki popołudniowej czwartku na inny dzień w tygodniu, a to za porozumieniem się z Radą szkolną miejscową i po ścisłem zbadaniu stosunków potrzeb miejscowych.

Żółkiew. Deputowanym do Rady państwa z większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal wybrany został p. Mieczysław Bużenin Mniszek, prezes Rady pow. żółkiewskiej, emeryt. rotmistrz ułanów i właściciel Skwarzawy.

Dozór nad uczniami po za szkołą. Wszystkie władze powiatowe otrzymały polecenie, aby wspierały organa nadzoru szkolnego przy najściślejszem zastosowaniu znanego rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia o zapobieganiu nieprzyzwoitemu zachowaniu się młodzieży szkolnej po za szkołą. Władze powiatowe mają w myśl otrzymanego polecenia wezwać także wszystkie zwierzchności gminne do współdziałania w tej mierze.

Budowle wodne. W najbliższym czasie wykonane zostaną kosztem skarbu państwa znaczniejsze budowle wodne na Wiśle i Dunajcu, mianowicie pod Nagrajowem i Machowem w powiecie tarnobrzeskim kosztem 24.850 zł., a pod Komorowem w powiecie tarnowskim kosztem 15.486 zł.

Ministerstwo oświecenia wysłało dyrektora szkoły fa-

— No ale przecież, odparł Bartek, wielebyście ta wzięli sąsiedzie za tego papierka, coście go postawili?“

— Ba, ba, ba! Ono byłoby za tego papierka com go postawił, pieniędzy jak plewy, bo to widzicie to trudno nawet wyrachować, ale jak się pytałem żyda w okularach, co to zapisaje numera na loteryi, to mi powiedział, że wziełoby się 4800 reńskich. A toć tyle pieniędzy, że nie wiem czy jest tyle nawet u Srula, co pożycza na zastawy!

Bartoszowi aż się ciemno w oczach zrobiło, i schwycił się oburącz za głowę na wzmiankę, wiele to za jednego papierka wygrać można; wychylił więc duszkiem resztę piwa i kazał żydziakowi przynieść znowu dwie szklanki.

Postawiono świeże piwo, Bartosz przysunął się bliżej do sąslada, a biorąc szklankę w rękę, rzekł zachęcająco.

— No, sąsiedzie — daj nam Boże! — I wychylili do połowy.

— No, ale powiedzcie mi przecie Wojciechu, bo to wy jakoście służyli w wojsku toście ta i siła rzeczy widzieli na świecie i siła się nauczyli, a jak też to się stawia na loteryi?

— A no — ono to i trzeba wiedzić jak stawiać, bo widzicie Bartoszu nie wszystkie to numera są dobre. Najlepsze to są te, co się przyśnią nad ranem, albo przynajmniej po północy; — a jak by wam się przyśniły kiedy numera na nowiu, to już takie są najlepsze, i można na nie postawić śmiało choćby całego papierka.

— Moiście Wojciechu, a co na to robić, jak się komu numera nie chcą śnić, bo widzicie sąsiedzie ot mnie naprzykład, to się nigdy nie śnią.

— Ono to i na to jest rada — odrzekł Wojciech; — a tak jak to ja wam nie zapomniał, żeście mi sprzedali łońskiego roku nie złą krowinę i jakieście powiedzieli, że ona jest cielną, to do ośmiu tygodni miała ładną cieliczkę, i chowa się ona szczęśliwie; to też i ja dla was zrobię co mogę i powiem wam co robić, jak się komu numera nie chcą śnić. — Już to widzicie najlepiej jest, jak się numera same przyśnią; — no ale jakby się komu nie chciały śnić, to ot jest na to rada“ — To rzekłszy Wojciech wyciągnął z kiszeni płótnianki książeczkę i rozłożył ją na stole przed zdziwionym Bartoszem.

Bartosz wziął w ręce książeczkę i przeczytał jej tytuł: „Sennik egipski czyli wykład snów z liczbami na loteryą.“ — Zaczął ją tedy przeglądać, ale nic a nic nie rozumiał, było tam n. p. napisano Arcybiskup 2, 7, 77. — Cesarz 1, 17, 90 i t. p. były tez i ryciny niezgrabnie nabazgrane, z których trudno było wiedzić do czego są. Ale poczciwy Wojciech jako dobry sąsiad wszystko Bartoszowi objaśnił tak, że w krótkim czasie już on doskonale rozumiał, i wiedzał jak radzić, jeżeli się numera nie chcą komu śnić, a przecież chciałby wygrać na loteryi.

Słońce miało się ku zachodowi, gdy nasi znajomi przestali się chłodzić i opuścili szynkownię u Mośka, uścisnąwszy sobie dłonie serdecznie. Bartosz z wdzięczności dla Wojciecha, że go tyle pożytecznych rzeczy nauczył zapłacił cały traktament, a jako nie przyzwyczajony do używania trunków, chwiejnym krokiem podążył do domu.

W drodze do Zalesia wszystkie 90 numerów loteryjnych

*

chowej w Zakopanem p. Neużila na dwa tygodnie do Krakowa, aby wraz z nauczycielami tej szkoły zwiedził Wystawę krajową. Koszta téj ekspedycyi instrukcyjnej ponosi samo ministerstwo.

Wybory uzupełniające na krzesła parlamentarne, wakujące wskutek śmierci śp. Ryszarda Zawadzkiego i Edwarda Dzwonkowskiego rozpisane są na drugą połowę października. Wybory odbędą się w mieście Tarnowie do Rady państwa 20 a do Sejmu 27 października. Wybory z wielkiej posiadłości do Rady państwa rozpisane na 25 października.

Ostrzeżenie przed napływem żydów z Rumunii. Z powodu że Rząd tamtejszy wydala od siebie żydów, którzy nie mają poddaństwa któregobądź kraju, rozpuścili oni po Galicyi agentów szukających takich gmin, któreby ich do siebie przyjąć mogły. Ostrzegamy przeto urzęda gminne, aby nie robiły tego, bo potem za żydów owych mogą mieć wiele ambarasu, czy z powodu ich leczenia się za granicą, lub gdy ich kiedy jako włóczęgów do gminy odstawią.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. października b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kuryłówce (powiat Łańcut), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 zł., a przytem pełnić będzie funkcyę pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należyć będą miejscowości: Kuryłówka, Ożanna, Brzyska wola Jastrzębiec i Rzuchów.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Nasiona na wystawie w Krakowie.

W pawilonie głównym na Wystawie krakowskiej były obficie umieszczone rozmaite gatunki zboża i różnych innych gospodarskich roślin, po największej części bardzo piękne i doborowe. Gatunków tych było wiele, lecz który z nich najlepszy, to istotnie sztuka powiedzić. Są bowiem gatunki zbóż, które się tylko na pewnym gatuku gruntu udają, lecz są też i takie, które tylko wyprodukowane zostały bardzo staranną uprawą i jeżeli takiej nie utrzymają potem na polu, prędko się wyradzają. Gatunki te zbóż i innych roślin zwykle będąc pochodzenia zagranicznego, wymagają więc lepszych warunków co do żyzności gruntu, oczyszczenia go z chwastów i spulchnienia. Wymieniam z nich ważniejsze:

I tak co do żyta były przedstawione tu jego gatunki:

Żyto szampańskie od pewnego już czasu bardzo zalecane i nawet uprawiane w Galicyi, odszczególnia się silnem krzewieniem i wydawaniem drobnego ziarna.

Żyto montońskie czyli górne — polecenia godne na grunta lżejsze i klimat ostrzejszy, a zatem w okolicach wzgórzystych. Żyto to rusza się na wiosnę później od innych, nie tyle mu zaszkodzić mogą przymrozki, ale też i później dojrzewa.

Zyto korrens (correns) wyróżnia się silnem krzewieniem, wydaje bardzo dorodne ziarno, lecz później jak zwyczajne dojrzewa.

Żyto probsteinskie zwane też proboszczowskiem pochodzi z miejscowości Probstein w Holsztynie, znane jest powszechnie i wysoko cenione przez młynarzy, krzewi się wybornie i daje obfity sprzęt ciężkiego i mączystego ziarna na silnej słomie, ztąd też mniej ulegającej wyleganiu jak i u innych gatunków. Żyto to łatwo się wysypuje, ztąd należy je wcześniej cokolwiek kosić.

Żyto kampińskie pochodzi z Belgii, gdzie jest bardzo wysoko cenione, u nas na najrozmaitszych gatunkach ziemi wydało plon obfity.

---

kręciły się w głowie naszego Bartosza, i trudny był wybór jakieby tu z nich postawić, ale zrobił sobie postanowienie, że zacznie grać na loteryi, bo to przecież nie żarty wziąść za centa 48 papierków. No już trzebaby głupcem być wierutnym, żeby nie spróbować szczęścia.

No ale co zrobić jakby się numera nie śniły; — dumał idąc do domu, bo to mnie jak zapamiętam nigdy jeszcze w życiu nie śniły. Hm, no to przecież Wojciech dał na radę, żeby kupić sennik egipski za 20 nowych w Jaśle, tam gdzie książki szprzedają. — Nie także to wielkie pieniądze, tylko że do Jasła dwie mile, a tu siano na pokosach leży. Ha zobaczymy; zdaje się powinna być pogoda to i nic się tam złego z sianem nie stanie jak sobie jeszcze jeden dzień dłużej na pokosach poleży, ot lepiej wyschnie i człowiek będzie spokojniejszy. Co tam sennik trzeba zaraz jutro kupić, bo i jakież numera postawić na loteryi. Tak rozmyślał Bartosz dochodząc do wrót swojej zagrody. Pies podwórzowy Kruczek radośnie skomląc wybiegł naprzeciw Bartosza, dzieci też Kachna i Janek pobiegły co żywo naprzeciw ojca, i wołały „Tatusiu a przynieśliście nam bułki z miasta?“ Ale bułek nie było — nie było też ani soli, ani nafty, co żona kazała kupić w miasteczku, bo naszemu Bartoszowi to wszystko nie było w głowie i o tem zapomniał a tylko myślał, że za centa to wygrać można na loteryi 48 papierków!

* *
*

Nazajutrz rano, słonko posunęło się już wysoko. Żona Bartosza Małgarzata i krowy wydoiła; posprzątała i pozamiatała izbę a i jedzenie już się gotowało. Janek popędził obydwie krówki na paszę, mała Kasia bawiła się z Kruczkiem na podwórzu, a Bartosz jeszcze nie podniósł się z posłania.

Małgarzata co raz się więcej niecierpliwiła, bo dzionek był piękny, a siano leżało na pokosach, więc chciała z mężem iść gromadzić i poskładać w kopki. — Zaczęła tedy coraz lepiej się stukać i drzwiami trzaskać, myśląc, że przecie Bartosz się przebudzi i pójdą do siana, ale to wszystko nic nie pomagało, gdyż Bartosz mając głowę nabitą loteryą zasnął dopiero nad ranem i teraz chrapał sobie w najlepsze. Zniecierpliwiona tem zaczęła nareszcie ciągnąć męża za rękę wołając: „A co ty sobie myślisz spiochu! Siano leży na pokosach, a ty się będziesz wylegiwał! A toć i Szymon i Walek już poszli na łąkę, a tobie ani w głowie. — Wstawaj mi zaraz, bo ci całą konew wody chlusnę na głowę!“

Na taki argument zerwał się na równe nogi, zaczął rękami przecierać oczy i ziewnął potężnie jeszcze z parę razy. Prędko się też ogarnął, i wkrótce misa kaszy z mlekiem a druga ziemniaków okraszonych stanęła na stole.

Posiliwszy się jakoś nie spieszył się zbierać grabie i widły potrzebne do grabania siana, ale jakoś siedział i czegoś wyczekiwał.

— A rusze się już raz i poprzynoś widły i grabie, kiedyż pójdziemy? rzekła Małgarzata.

— „Kiedy bo widzisz moja Małgosiu — odparł Bartosz skrobiąc się w głowę — ja tam wczoraj wracając z miasta, tom zachodził na łąkę i oglądał siano, pokosy grube, to jesz-

Żyto trzcinowe, znany już u nas gatunek odznaczający się mocną słomą, co zapobiega jego pokładaniu się.

Było też i żyto częstochowskie wystawione, lecz nie możemy nic o jego własnościach powiedzieć.

Z pszenic były na wystawie między innemi następne odmiany:

Pszenica Banatka dość u nas na Podolu uprawiana i dobrze udająca się na lepszych gruntach, nie podlega zarazie, przez młynarzy bardzo jest poszukiwana dla domięszania jej do innych gatunków. Jest także jedna odmiana tej pszenicy zwana Banatka kostromska, przedstawiająca niby zmięszanie dwóch różnych odmian.

Pszenica kostromska albo kostromka, jest to piękna pszenica pochodząca z Rosyi pierwiastkowo, a mianowicie z bardzo żyznych gruntów gubernii kostromskiej, jest wytrwała, lecz wymaga lepszej ziemi do swego pomyślnego udawania się.

Pszenica szkocka (Sherrifs square head), odznacza się wytrwałością na mrozy i nie wyleganiem. Kłos ma nabity, ziarno żółto brunatne, słoma jasna, Odmiana ta w ostatnich czasach bardzo zalecana do uprawy, jest bardzo urodzajna.

Pszenica szwedzka ponieważ pochodzi z bardziej jak nasz ostrzejszego szwedzkiego klimatu, więc się pięknie u nas udaje, gdyż klimat w Polsce łagodniejszy o wiele i zimy krótsze jak w Szwecyi. Jest dwie odmiany pszenicy szwedzkiej: biała i czerwona. Pierwszy gatunek czyli biały, odznacza się pięknem grubem ziarnem, krzewi się doskonale, kłos ma długi, pełny, na silnej słomie, a przytem co stanowi też jej wielką zaletę, nie dostaje rdzy nigdy. Druga odmiana tego szwedzkiego gatunku, odznacza się bardzo grubem ziarnem, przez młynarzy poszukiwanem. Bardzo wytrwała, gdyż suszę, mrozy i wilgoć znosi jak najlepiej. Krzewi się znakomicie, tak jak wszystkie zboża z północy do naszego bardziej łagodniejszego klimatu sprowadzone. Siać ją należy nieco później jak naszą, zwyczajną krajową pszenicę.

Wielka jednak szkoda, że pomiędzy temi wszystkiemi często bardzo pięknemi gatunkami pszenicy, ale pochodzenia zagranicznego, nikt nie wystawił pszenicy naszej czysto polskiej zwaną sandomirką, która odznacza się między innemi celnemi przymiotami, nadzwyczaj delikatną otrębą. Pszenica ta jednak w przeciągu lat 3 do 5 wyradza się w zwyczajną, będąc przeniesiona gdzieindziej, ztąd wymaga częstego odnawiania ziarna oryginalnego do siewu.

Było też kilka odmian jęczmienia, między któremi szczególniej odznaczał się jęczmień probszteinski i francuski (Chevalier), za którym szczególnie piwowarzy ubiegają się.

Z owsów była odmiana irlandzka, szwedzka, kalifornijska itd. Był także ów słynny owies tryumfalny (Tryumf), do którego zapoznania najwięcej przyczynił się u nas ks. kanonik Wąsikiewicz, który go sobie sprowadziwszy, potem za darmo członkom Kółek rolniczych udzielał. Owies ten jest pięknym pod względem dużego zbioru słomy, a ziarna wydaje też dużo, nawet bardzo dużo, na miarę, lecz cóż kiedy to ziarno jest na wagę bardzo lekkie, bo ono z natury swojej jest plewkowate. A wiemy, że wszystkie teraz zboża sprzedają na wagę.

Z innych zbóż wystawionych musimy jeszcze wspomnieć o bardzo pięknym gatunku grochu zwa-

---

cze nie dobrze przeschły i nie można go dziś jeszcze grabić; do jutra lepiej przeschnie to go zgrabiemy, a tu wypadł jeszcze i interes jakiś do urzędu powiatowego, więc dziś jeszcze pójść muszę do Jasła."

— W imię Ojca i Syna, a to co znowu za interes! — zawołała Małgarzata załamując ręce. — A to skaranie Boże z tym nicponiem. Wczoraj nie kupił, ani soli ani nafty, a dziś zamiast iść do siana, to wymyśla jakiś interes do urzędu, a czy to ty wójt jaki, czy co?"

— A no juści jest interes, bo jak by nie było, tobym tam nie chodził i kwita i dajże mi tam czysty spokój! To rzekłszy, wziął za kapelusz i wyszedł z chaty.

Bartosz posunął prosto gościńcem do Jasła. — Po drodze zapomniał o sianie na pokosach i sprzeczce jaką miał z Małgarzatą, a tylko rozmyślał nad tem, co też mu się śniło. Numera nie śniły mu się wcale, jednak przypominał sobie, że we śnie widział anioła z trąbą i bystrą rzekę. — Więc kiedy kupił sennik za 20 centów, zaczął go zaraz przeglądać, znalazł też tam anioła, a koło niego wypisane były numera 3, 43, 90. — No to dobrze, już jest co postawić na loteryi. Ba, ale bo kiedy anioł był z trąbą. — Coby też trąba miała oznaczać za numera, zaczął więc szukać w senniku i ucieszył się bardzo, gdy odszukał trąbę, — koło niej wypisane numera 20, 75, 84. A no to i dobrze pomyślał sobie Bartosz, ba ale kiedy bo i rzeka mi się śniła. — Odszukał znowu w senniku i znalazł, że rzeka ma następujące numera 7, 35, 65. Nie ma rady tylko postawić te numera; tylko które też będą lepsze, ha no! Otóż tak rozmyślał Bartosz idąc ku loteryi, gdzie była wystawiona tablica z numerami. Wprost do środka, a kolektant młody żydek o rudych włosach i bródce, skinął uprzejmie głową na powitanie Bartosza.

— Proszę siadać panie gospodarzu, rzekł kolektant — a jakie mam pisać numera?

— Widzicie bo panie kupcze, gdyby to człowiek wiedział jakie numera wyjdą, to by tam i nie było turbacyi; — ale bo ta wy sami może lepiej będziecie wiedzieć. Wojciech z Piaseczny rozumie się na loteryi i mówił mi, że 3 numera to nalepiej stawiać, bo za centa zapłacą 48 reńskich, a tu podług sennika wychodzi aż 9 numerów. Otóż teraz już sam nie wiem, któreby z tych dziewięciu były lepsze."

— Nu dobrze wam panie gospodarzu, mówił też Wojciech że na 3 numera grać to najlepiej, bo to można duże pieniędzy wygrać; ot nie będzie temu więcej jak 6 tygodni jak wygrał jeden gospodarz z Zielonej za 20 centów 960 reńskich, i ja jemu zaraz sam wypłacił pieniądze, a co do tego, że jest 9 numerów to także nie wielki kłopot, bo to im więcej numerów się stawia, tem łatwiej wygrać.

— A no to dobrze mówicie, więc zapiszcie już wszystkie te 9 numerów. Kolektant był posłuszny i zapisał 3 rządki: po 3 numera.

„Nu a po wiele postawicie na każden rządek?"

Bartosz wahając się rzekł: „Ba jakby to człowiek wiedział że wygra!"

(Dokończenie nastąpi).

nym Wiktorya. Jest to groch pierwiastkowego angielskiego pochodzenia bardzo plenny, z pięknem dużem ziarnem, lecz jest cokolwiek delikatny, tak że w okolicach gdzie późne wiosenne przymrozki nieco ostrzejsze jak zwykle trafiają się, na przykład koło Żywca, groch ten łatwo może być uszkodzony.

Nasiona traw i rozmaitych roślin pastewnych były też dobrze przedstawione na wystawie krakowskiej, Między innemi p. Mikucki Stanisław z Krakowa (Agencya dla rolników) dał na wystawę 60 słoików z nasionami różnych traw, roślin pastewnych itp. P. Przecław Sławiński z Kleczy górnej, ostatnia poczta Wadowice, przedstawił 40 odmian nasion pastewnych i 6 próbek różnych trawnych mięszanek. Oprócz tego dał zbiór bardzo pouczający dla gospodarzy, składający się z 60 egzeplarzy traw w pojedynczych krzaczkach z korzeniami, tak jak one się przedstawiają podczas kwitnienia. Z tych przedstawionych tu egzemplarzy, gospodarze mogli poznać wzrost, siłę krzewienia i mniejszą lub większą obfitość listków z każdej traw pojedynczych. Z korzeni znowu ich wedle tego jak one po wierzchu się ścielą lub też głębiej zapuszczają w ziemię, można było widzieć, które trawy można szczególniej pożytecznie łączyć z sobą, aby z danej przestrzeni ziemi nieprzeszkadzając w rośnieniu nawzajem sobie, najwyższy plon paszy wydawały. Egzemplarze mięszanek były też bardro pouczające, a wiadomo, że zakład produkcyi w Kleczy ma ustaloną reputacyę i na jego zaręczeniu można zupełnie polegać, że dostarczone nasienie tych mięszanek jest czyste i zdrowe, nikt też dotąd na zawód w tym względzie nie uskarżał się jeszcze.

Z roślin okopowych szczególniej kartofle i buraki były pięknie reprezentowane, co do ilości odmian swoich· Co do wielkości odmiany te nie mogły być odznaczającemi się, ponieważ zawcześnie zostały wyorane, bo w drugiej połowie sierpnia, aby mogły być dostarczone na wystawę. Największy zbiór kartofli dostarczył oddział bobrecki Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, bo aż 15 odmian bardzo pięknych. Kartofle te pochodziły ze stacyi doświadczalnej w Chlebowicach (ostatnia poczta Bóbrka), w której to stacyi próbują się wszelkie nowo polecane odmiany kartofli, a to pod względem przydatności ich dla naszych warunków klimatycznych i plenności zbioru. Dopiero wypróbowane te kartofle skoro się okażą dobremi, czy pod względem stołowego użycia lub przydatności na gorzelnie, są sprzedawane po miejscowych cenach gospodarzom. P. Władysław Zaleski z Wolicy przedstawił 10 odmian kartofli.

Były też okazy chmielu, warzyw i owoców, a najliczniejszą ich wystawę urządziła Szkoła ogrodnicza w Czernichowie pod Krakowem, która dostarczyła 20 gatunków jabłek, tyleż gruszek, po 5 gatunków śliwek i brzoskwiń, 4 gatunki winogron, a oprócz tego liczny zbiór rozmaitych warzyw.

Z tego zatem, cośmy tu podali, przedstawiając przedewszystkiem nasiona i okazy roślin mających pewien interes dla gospodarzy mniejszych czyli włościańskich, widzimy że i pod tym względem wystawa krak. była bardzo interesująca i pouczająca zarazem.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, że cesarz wraz z następcą tronu przebywa w Siedmiogrodzie, gdzie już kończą się tegoroczne manewry. Dopiero w drugiej połowie Października zwołaną zostanie Rada państwa, która ma obradować w Wiedniu jednocześnie z delegacyami wspólnemi. Na pewno utrzymują, że sejm nasz zbierze się dopiero w połowie Grudnia, a obrady jego przeciągną się do połowy Stycznia roku przyszłego.

Gazety całego świata zajmują się sprawami niedoszłego zjazdu cara z cesarzem niemieckim i z tego wysnuwają różne przepowiednie. Narady hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem, które się w ubiegłym tygodniu odbyły w Friderikstuhe również dają wiele do myślenia.

Angielskie gazety nawet piszą, że nastąpi przymierze między Anglią, Austryą, Włochami i Niemcami przeciw Rossyi i Francyi, czego podobno obawia się Rossya, bo wtedy miałaby przeciw sobie najpotężniejsze państwa. Naturalnie, że to wszystko są domysły, bo wszelkie układy tego rodzaju robią się w tajemnicy, a świat dowiaduje się o tem, kiedy już jedna i druga strona wystąpi.

Jednakże musi Rossya czegoś się obawiać, bo wszędzie odbywają się uzbrojenia, przeglądy wojsk, wznoszenie nowych fortyfikacyj i magazynów. Już to w ogóle w całej Europie wszystkie państwa ciągle przygotowują się do wojny, jakby ona miała lada dzień nastąpić, a obawa ta źle odziaływa na wszelkie interesa, bo jutro może być niepewne.

W Księstwie poznańskiem nabrali rodacy nasi trochę otuchy, że przecie Niemcy ich nie zjedzą. W tych dniach zawiązał się w Krakowie komitet, do którego weszli najzamożniejsi tutejsi panowie, którzy zapewnili fundusze dla Banku poznańskiego mającego dopomódz, aby ziemie polskie nie przechodziły w ręce niemieckiego Rządu. Uchwalono pomagać tamtejszym obywatelom, aby jeżeli się nie mogą utrzymać przy swej ziemi, rozparcelowali folwarki między ludność rolniczą, polską. Daj Boże aby się to udało!

Z Włoch są złe wiadomości. Cholera ciągle się tam zwiększa, a w jednem z miast, które się nazywa Messyna taki panuje popłoch, że nikt już nie chowa zmarłych. Ludność zabobonna straciła wszelką przytomność, i napada na lekarzy i na władze w przekonaniu, że oni sprowadzają na lud cholerę.

W Królewstwie polskiem ucisk idzie dalej. Władze rossyjkie, gdzie tylko mogą i jak mogą, dokuczają ludności. Naprzykład nie przyjmują do gimnazyów synów uboższych ludzi, jak sług, szynkarzy, traktyerników, bo powiadają, że niech każdy zostaje w swoim stanie i nie pnie się wyżej. Język rossyjski wszędzie panuje, dzieciom nie wolno mówić po polsku, a teraz na wszystkich stacyach kolei pozawieszali w kątach ołtarzyki z prawosławnemi świętemi i zapaloną lampką, jakby to był kraj szyzmatycki. Przed obrazkami temi każą się kłaniać każdemu, a jak nie, to karzą.

Nowiny z kraju.

Wystawa krajowa w Krakowie ciągle jest zwiedzana. W ubiegłym tygodniu przyjechał umyślnie do Krakowa brat cesarza Arcyksiąże Karol Ludwik z synem. Potem był p. minister skarbu Dunajewski, a spodziewanym jest w tych dniach p. minister handlu Falkenhein i minister oświaty Gautsch, który zabawi w Galicyi 10 dni, aby zwiedzić tutejsze szkoły.

Na 21 września spodziewany jest liczny przyjazd Węgrów z Buda-Pesztu, których miasto podejmować będzie z całą gościnnością, aby się odwdzięczyć za takież przyjęcie Polaków, którzy niedawno temu zwiedzali wystawę peszteńską.

Jeneralna dyrekcya kolei Karola Ludwika zawiadomiła lwowską dyrekcyę ruchu, że otwarcie kolei lokalnej Dębica-Nadbrzezie z odnogą do Rozwadowa, nastąpi nie jak poprzednio uchwalono dnia 1 października b. r. ale dnia 1 listopada b. r.

Budowa. kolei lokalnej z Bielska do Wadowic ma być jeszcze w b. r. rozpoczęta, a do 30 czerwca 1888 ukończoną.

Pożary. W Bruśnie, powiatu cieszanowskiego, zgorzała zagroda, wartości nieubezpieczonej 1000 zł. W Dzikowie, tego powiatu, sześć stodół z sianem, własność dzierżawcy Józefa Feustera, wartości ubezpieczonej 7721 zł. W Skolem, powiatu stryjskiego, zgorzało obejście gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 1600 zł. W Gorlicach pożar w rafineryi nafty E. Wertheimera, o którym donosiliśmy, spowodował szkodę, po części ubezpieczoną, w wysokości 4000 zł. W Ulanowie, powiatu niskiego, zgorzały dwa domy, stajnia i stodoła, rekwizyta kancelaryi gminnej, sprzęty i zapasy handlu korzennego, łącznej wartości 3600 zł.

Wieś Zabierzów (koło Oświęcimia) zgorzała 19 września po południu, podczas gdy lud był na odpuście w Mogile. Spaliło się 10 domów i 13 stodół z całem sprzętem zboża.

Tyniec. Hrabina Zamoyska traktuje z rządem o zakupno od funduszu religijnego dóbr Tyniec z klasztorem i przyległościami. Według pogłoski mają tam być Benedyktyni z Niemiec sprowadzeni i zająć się restauracyą klasztoru. Starania w tym kierunku czyni opat Benedyktynów, O. Maurus Wolter.

Instruktor lnu, który wyjechał jeszcze 10 sierpnia do Oleszyc, bawi dotąd w okolicy tamtejszej, poczem uda się do Niemiłowa, a następnie w okolicy Sieniawy.

W Sanoku otwartym został uroczyście w dniu 1 bm. nowokreowany Sąd obwodowy. Uroczystości otwarcia uczestniczyli p. prezydent apelacyi Simonowicz, starszy prokurator państwa p. Zdański, reprezentanci władz, szlachty itd. Po poświęceniu budynku sądowego odbył się staraniem miasta Sanoka i okolicznych obywateli wspaniały obiad.

W Leszczowatem pow. liskiego umarł Edmund Kraiński, jeden z najpoważniejszych obywateli w Sanockiem, żołnierz polski z r. 1831., wzorowy i postępowy gospodarz, wielki miłośnik i opiekun ludu. Hołd jego pamięci!...

Galicya. (Ciało św. Passywa). J. S. Leon XIII podarował ciało św. Passywa, męczennika młodzieniaszka, klasztorowi OO. Bazylianów w Dobromilu. Ciało to św. znajdowało się niegdyś w katakombach rzymskich, ze wszystkiemi wiarogodnemi cechami, i jako takie za ciało męczennika uznane, zostało przeniesione do kościoła św. Euzebiusza w Rzymie. Bliższych o nim szczegółów brak, a i u Bollandystów także o nim nie znajdujemy żadnych wyjaśnień. Uroczystość jego pomieszczenia odbędzie się w ten sposób: z Krakowa przewiezione będzie koleją do Przemyśla i tu umieszczą je w katedrze ruskiej ku czci wiernych, a następnie ma być w dniu 2 października przy udziale wszystkich najprzew Arcybiskupów i Biskupów trojga obrządków przeniesionem uroczyście do Dobromila i osadzone tamże stale. Będzie to więc znowu jedna więcej z uroczystości dla serca katolickiego miłych, a rzadka w naszych czasach nadzwyczaj, świadcząca po wsze wieki o wielkiej łaskawości i dobroci J. S. Leona XIII dla kraju naszego i bratniego nam obrządku ruskiego. Już po napisaniu tych słów dowiadujemy się jeszcze, że przewiezieniu św. relikwii z Krakowa towarzyszyć będzie przew. O. prowincyał Sarnicki — że też święte relikwie wystawione będą także przez tydzień w cerkwi ruskiej w Dobromilu, a następnie dopiero przeniesione do monasteru dobromilskiego i że przy tej uroczystości najprzew. ks. arcyb. orm. Isakowicz wygłosi kazanie w języku ruskim.

Przemyśl. Relikwie św. męczennika Passywa przewieziono tutaj w sobotę pociągiem o godzinie 6 wieczorem. Do procesyi katedralnej ruskiej przyłączył się prawie cały Przemyśl tak, że dworzec i plac przyległy był szczelnie zapełniony. Orszak duchowieństwa ruskiego i łacińskiego (byli także OO. Jezuici z Chyrowa i kilku OO. Bazylianów z Dobromila) odprowadził święte szczątki do ruskiej katedry, gdzie je przyjęli uroczyście XX. biskupi ruski Stupnicki i łaciński Solecki. W katedrze ruskiej wystawione będą relikwie te ku czci publicznej do 26-go b. m., poczem wprowadzą je do cerkwi w Dobromilu, a ztamtąd 2-go października do monasteru dobromislkiego.

Utonęła w stawie Kłodzienieckim, myjąc w nim swe buty, dziewczyna Katarzyna Lewka, 19 lat wieku licząca.

Smierć przez cięcie kosą w okolicę prawego ucha poniósł Dmytro Tymkowicz, szarpiąc się o tęż kosę z Frankem Czajkowskim.

Rozmaitości

Wydawnictwa Macierzy Polskiej. Książeczka 27. „Chrzest Litwy", w pięćsetletnią rocznicę tego zdarzenia dziejowego, opisał Łucyan Tatomir. Cena 8 ct. We Lwowie 1886. Bardzo to zajmująca i pouczająca książeczka. W 8. rozdziałach na 45 str. czytamy o przedchrześcijańskich dziejach trzech bratnich narodów, Polaków, Rusinów i Litwinów. Dalej opowiada autor, jakie znaczenie miało dla tych narodów przyjęcie wiary Chrystusowej; jak prawdziwa wiara jednoczy znowu rozdzielonych braci i jak im dodaje siły przeciw wspólnym wrogom. Najobszerniej opowiada autor o chytrych i wielce chciwych krzyżakach, o ich podstępnej walce z Polską i Litwą, o zbliżeniu się Polski do Litwy za Łokietka i Giedymina, o ściślejszem połączeniu się obu narodów przez związek małżeński Jadwigi z Jagiełłą i przez chrzest Litwy, a wreszcie o doniosłych skutkach tego połączenia w dziejach obu sąsiednich narodów. Opowiadanie to historyczne, napisane barwnem, a jednak bardzo jasnym i zrozumiałym językiem i stylem, może być dla ludu naszego nader przyjemną i pouczającą lekturą.

Książeczka 28. „Święta Kinga, patronka ziemi polskiej". Napisał E. Zorjan. Cena 8. ct. We Lwowie 1886. — Na samem czele tej książeczki znajdujemy krótką tejże aprobatę, napisaną przez Najprz. ks. Arcybiskupa Issakowicza, którą dosłownie przytaczamy: „W dziełku p. t. Święta Kinga nic przeciwnego św. wierze katolickiej nie znalazłem, owszem z powodu jego zalet uważam, że z korzyścią może być czytane". Wobec przytoczonych słów takiego znawcy i uczonego dostojnika naszego Kościoła, uważamy za zbyteczne dodawać coś od siebie o tem dziełku, które rzeczywiście czyta się z wielkiem zajęciem. Możemy tu tylko wyrazić życzenie, żeby ta książeczka znalazła jak najwięcej czytelników między ludem, wiele można się z niej dowiedzieć i nauczyć.

Książeczke 29. „Sąsiedzi". Napisał Felicyan Pintowski. Cena 16. ct. Lwów 1886. — Wiele pięknych myśli i nauk zawiera ta powiastka, a wszystkie poparte są przykładami, wziętymi z życia naszego ludu. Uczciwość i czyste sumienie nadewszystko — te tylko i rzetelna praca doprowadzają do dobrobytu i jednają prawdziwy szacunek, jak to widzimy na uczciwym i pracowitym Macieju, gdy przeciwnie chciwość i przewrotność prowadzą do hańby i ruiny moralnej i materyalnej, jak tego smutny przykład mamy na chytrym i niegodziwym Antonim. Prócz tej głównej myśli znajdujemy w tej powiastce wiele innych nauk bardzo zgrabnie w główny tok opowiadania wplecionych, jak n. p. jak zgubną jest namiętność gry w loteryą; jak wstrętny jest nałóg pijaństwa; na jaką biedę i nędzę narażają się ci zaślepieńcy, którzy, uwiedzeni namowami oszsutów i przewrotnych faktorów, opuszczają samowolnie ziemię rodzinną i szukają poprawy losu i urojonych bogactw w dalekiej Ameryce, gdzie też zwykle marnie giną; jakim powinien być

dobry wójt w gminie itp. Powiastkę tę jednym tchem się czyta tak jest zajmująca.

Nabywać je można w Zarządzie Towarzystwa Pedagogicznego Lwów Ulica Pańska Nr. 9.

Mały podręcznik Weterynaryi napisał Dr. Antoni Barański, wyszedł w drugiem wydaniu księgarni Seifartha i Czajkowskiego we Lwowie. Odezwę tej księgarni do Czytelników dołączamy do dzisiejszego Nr. „Niedzieli".

Przygotowania do jubileuszu Papieża postępują raźno w Watykanie. Salony, w których odbyć się ma wystawa skarbów papieskich i podarunków, jakie Leon XIII z okazyi ubileuszu swego od wier nych otrzyma, ozdabiane są wspaniale. Najpiękniejsze i najbogatsze podarunki przysłali, jak dotąd, katolicy amerykańscy, a zwłaszcza nawróceni członkowie wysokiego świata finansowego; drugie miejsce zajęła stara szlachta Francyi. Cesarz austryacki w imieniu swojem i małżonki przesłał wspaniały złoty krzyż zasiany brylantami; ex-królowa hiszpańska Izabela niemniej bogate cyboryum; przepyszne dary nadesłał także marszałek Mac-Mahon. Pierwszem wydawnictwem okolicznościowem, jakie się okazało w handlu księgarskim, jest biografia Papieża, napisana przez Amerykanina ojca O. Reilly, według dostarczonych mu przez Watykan dokumentów. Broszura ta zawiera dokładne dane co do pochodzenia rodziny Pecci. Leon XIII urodził się w miasteczku Carpineto, położenem na skale w dawnym kraju Wolsków, ale rodzina jego pochodzi z Toskanii i przesiedliła się do powyższego miasteczka dopiero na początku XVI wieku. Przed ową epoką Pecciowie należeli do patrycyuszów Sienny, lecz walki stronnictw, panujące tamże nieustannie, zmusiły ich do szukania nowej ojczyzny. Leon XIII zatem, przez przodków swoich, jest ziomkiem mnicha Hildebranda, późniejszego Papieża Grzegorza VII, który zmusił cesarza niemieckiego Henryka IV do pokuty na dziedzińcu zamku Kanossa. Gdy Leon XIII był jeszcze biskupem Perugii, według słów amerykańskiego biografa, uwolnił od obowiązku dwóch księży swojej dyecezyi za to, iż podpisali adres wystosowany do Piusa IX, a wyrażający pragnienie zgody między Watykanem a Kwirynałem.

Hodowla królików. Jeden z ogrodników lwowskich, w okolicy podmiejskiej, nabywszy przed kilkoma laty parę królików rasy amerykańskiej, rozmnożył ją do liczby 200 sztuk. Na pomieszczenie tych miłych zwierzątek zbudował on w ogrodzie obszerną królikarnię. Koszta utrzymania pokrywa on z grubą nadwyżką szerścią królików, które co roku dwukrotnie, podobnie jak owce za pomocą nożyczek bywają strzyżone. Z szerści tej wyrabia się pilśń kapeluszowa trwalsza, aniżeli pilśń wełniana. Hodowca znachodzi wielki popyt na szerść króliczą.

Zabawna przygoda spotkała temi dniami jednego z myśliwych na Mazurach. Zmęczony całodziennem polowaniem, wieczorem, w towarzystwie kilku innych myśliwych, zaszedł do chałupy wiejskiej, stojącej tuż pod lasem, posilić się i odpocząć. Podczas gotowania wieczerzy, baba, zajęta nią przy kominie, nie spuszczała oka z pana M... tak, że to aż zwróciło jego i obecnych uwagę. — „Cóż to mi się tak przyglądacie matko?" zapytał p. M. „Z przeproszeniem, ale pan chyba za młodu jaja kradał?" — „A to dla czego?" — „A bo pan nikiej całkiem ołysiał, a jak ino chłopak w młodości jaja kradnie, to pewnikiem zawdy na starość ołysieje!" — odparła z powagą kobiecina.

Otóż jakie to jeszcze przesądy niedorzeczne chodzą między ludźmi po wsiach, ciekawi jesteśmy co ma łysina na głowie wspólnego z jajami kur.

Wykaz pogorzeli włościańskich, wydarzonych w Sierpniu. Dnia 1. Zimmermanowi Jerzemu, Hillowi Filipowi, Senfowi Filipowi, Laubensteinowi Grzegorzowi, Grigowi Filipowi, Stallmanowi Grzegorzowi, Szeinowi Janowi i Müllerowi Filipowi w Hohenbach, powiatu mieleckiego, zgorzały budynki; Jurkiewiczowi Janowi w Chrości, pow. bocheńskiego, zgorzał dom; Hardynowi Jędrzejowi w Niepołomicach, powiatu bocheńskiego, zgorzały budynki. Dnia 7. Stachel Katarzynie w Buczynie, powiatu bocheńskiego, zgorzał dom. Dnia 9. Romińskiemu Jędrzejowi w Torkach, powiatu przemyskiego, zgorzały budynki; Piotrowskiemu Janowi w Gorzowie, powiatu chrzanowskiego, zgorzał dom. Dnia 10. Drapie Szymonowi w Choczni, powiatu wadowickiego, zgorzał dom. Dnia 11. Kicowi Stefanowi w Chołyńcu, powiatu jaworowskiego, zgorzały budynki. Dnia 12. Kotasińskiemu Józefowi w Woli radłowskiej, powiatu brzeskiego zgorzał dom; Mirkowi Janowi w Łętowicach, powiatu brzeskiego, zgorzał dom; Hawroniakowi Andrzejowi w Woli wyżniej, powiatu sanockiego, zgorzał dom; Kuśnierzowi Józefowi w Borowej, powiatu brzeskiego, zgorzała stodoła. Dnia 13. Włosieńskiemu Antoniemu w Gruszowie, powiatu wielickiego, zgorzał dom, i Krawcowi Michałowi w Huzelach, powiatu liskiego, zgorzały budynki.

Swiatło, pierwsze pismo illustrowane, prawdziwe ludowe, wychodzi nakładem „Katolika" w Bytomiu (Beuthen, O.-S.), w zeszytach miesięcznych czteroarkuszowych. Zeszyt IX. wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Dziecię Maryi, (ciąg dalszy). — Pszczoła, jej znaczenie w ekonomii świata i gospodarstwie domowem (ciąg dalszy). — Żywot św. Jadwigi, księżnej polskiej, według X. P. Skargi. — Róża leśna, powiastka z życia Indyan amerykańskich (dokończenie). — Jan Sobieski, król polski w pochodzie przez górnośląską ziemię. — Obłąkana, z francuskiego. — Kochaj swój obrządek! Obrazek z życia ludu we wschodniej Galicyi, napisał Juliusz Łukaszkiewicz. Dobre myśli. Ryciny i objaśnienia do rycin: Tadeusz Czacki. — Druskieniki — Bieda nad morzem. — Jan Sobieski na Kahlenbergu. — Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń. — Żabka drzewna. — Kaktusy. — Słoń. — Gospodarstwo: Zdrowy napój. — Środek przeciwko psuciu się kartofli. — Wymię krowy. — Złote ramy. — Rozmaitości: Ojciec św. — Pieniądze jako waga. — Część oddawana poczcie w Indyach. — Prędko piszący. — Osuszanie ziem błotnistych jesionami. — Fraszki: Ważne odkrycie. — Wygodny sposób. — Prawo natury a przypadek. — Środek na poprawienie pamięci. — Dwuznacznie. — Rozmowa dwóch pryncypałów. — Ważny jubileusz. — Niesłuszne posądzenie. — Z izby sądowej. — Dobry pomysł. Rebus. Rozwiązanie zagadki ze zeszytu VII.

Trzeci kwartał wydawnictwa naszej gazetki już się kończy, a wiele prenumeratorów, którzy prosili nas o kredyt, dotąd nawet od Nowego Roku nic nie zapłacili. Przypominamy się tedy ich pamięci i słowu, jak równie tym, którym wypada na ostatni kwartał nadesłać prenumeratę.

Kalendarz Macierzy polskiej na r. 1888 już się kończy drukować, a prenumeratorowie nasi otrzymać mogą takowy za cenę zniżoną 25 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	—	8	25	7	—	7	65	6	80	7	30	7	—	7	50	—	—	7	—	7	—	8	—	7	50	8	—
Żyto	5	60	6	—	4	50	5	5	4	50	5	—	4	60	5	15	—	—	4	75	4	50	5	—	5	—	5	40
Jęczmień . . .	5	—	6	—	3	50	4	—	3	50	5	—	4	—	6	—	—	—	4	—	3	—	5	50	4	—	5	—
Owies	5	25	5	75	3	50	4	—	3	40	3	90	3	60	4	—	—	—	4	25	4	—	5	—	4	—	5	20
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	5	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—	5	—	4	50	7	—	4	70	7	—	—	—	6	—	—	—	6	50	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—	5	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	42	—	25	—	40	—	—	—	—	—	32	—	36	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.

Za rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł 12 ct.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów „Czytanek" ks. Wąsikiewicza, arkusz 20.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Albert Wilczyński.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.